

110 lat temu Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii

29 lipca 2024

110 lat temu, 28 lipca 1914 r. zakończyła się epoka dobrobytu i pokoju trwająca w Europie Zachodniej od kilku dekad. Rozpoczynająca się wojna przyniosła śmierć milionów Europejczyków i mieszkańców innych kontynentów, doprowadziła do upadku imperiów i zadecydowała o odrodzeniu niepodległej Polski.



„Kości więc zostały rzucone. Jeżeli Serbia nie przyjmie niesłychanie dla siebie przykrych warunków, objętych notą austriacką, to wojna byłaby nieuchronną jej postąpienia konsekwencją” – pisał z pełnym przekonaniem dziennikarz wydawanych przez Polaków na Opolszczyźnie „Nowin” z 28 lipca 1914 r. Dla redaktora skromnej gazety, jak głosiła jej dewiza, wydawanej „Przez lud, dla ludu”, było już jasne, że zamach na arcyksięcia Ferdynanda, do którego doszło przed miesiącem w Sarajewie, nie zostanie rozwiązany pokojowo. Wciąż jednak wydarzenia międzynarodowe wydawały się odległe od spokojnego, prowincjonalnego Opoła. „Upały w górach. Niebываłe upały panują w górach. Termometr wskazywał w słońcu 32 stopnie ciepła, a w cieniu 22. To jest gorąco niebываłe” – pisano na ostatniej stronie.

Jednak jeszcze tego samego popołudnia redakcja opolskich „Nowin” wydała specjalny dodatek do porannego wydania gazety. W nim informowano o wybuchu wojny i pierwszych strzałach na granicy serbsko-austriackiej w okolicach Belgradu. Informowano o entuzjazmie wojennym w Berlinie, oraz że według depesz z Petersburga „Rosja stanie bez zastrzeżeń po stronie Serbii”. Ta ostatnia wiadomość brzmiała dla Polaków z Opolszczyzny wyjątkowo groźnie. Oznaczała, że w ewentualnym starciu

mocarstw Polacy z zaboru niemieckiego i austriackiego staną do walki przeciwko Polakom w mundurach rosyjskich z nieodległego od Opoła Królestwa Polskiego.

Panujące tam nastroje dalekie były od entuzjazmu. Generał Eugeniusz de Hennig-Michaelis, dowódca twierdzy Modlin, tak wspominał pierwsze dni sierpnia 1914 r.: „Bywając codziennie na nabożeństwie, zauważyłem wśród żołnierzy duże przygnębienie [...] trudno się było im dziwić, powołano ich do wojska pod przymusem, kazano porzucić rodziny i chaty, zabierano na wojnę w sprawie obcej im Rosji”. W Petersburgu panowało jednak przekonanie, że Rosja, mimo nieprzygotowania do wojny, musi stanąć po stronie Serbii. Liczono na wsparcie Francji. Kilkanaście godzin po tym, gdy Austro-Węgry wypowiedziały wojnę Serbii, Rosja ogłosiła częściową mobilizację. Ambasador Niemiec w Petersburgu na spotkaniu z ministrem spraw zagranicznych Rosji przestrzegł przed podejmowaniem jakichkolwiek dalszych działań. „Nie jest to pogróżka, lecz przyjacielska rada” – stwierdził pod koniec rozmowy. Było już za późno. Cofnięcie się Rosji oznaczałoby, że największe imperium Europy i Azji skąże na zagładę swojego małego bałkańskiego sojusznika, a prestiż Rosji – obrońcy Słowian i prawosławia – legnie w gruzach. 30 lipca Rosja ogłosiła mobilizację powszechną.

Niemcom pozostało spełnienie obietnicy stanięcia u boku sojuszniczego Wiednia. Berlin nie chciał jednak, aby jego zachowanie odebrano jako agresję. 31 lipca Niemcy zażądały od Rosji odwołania mobilizacji. Francja uznała, że jej sojuszniczka jest zagrożona i już 1 sierpnia ogłosiła mobilizację. W propagandzie niemieckiej przedstawiano ten moment jako sytuację okrążenia przez wrogów. W rzeczywistości działania Francji i Rosji oznaczały dla Niemiec możliwość realizacji budowanego od kilku dekad planu mobilizacji. „Zgodnie z planem Schlieffena Niemcy miały pozostawić na wschodzie wyłącznie niewielkie siły przestronowe. Pierwsze ewentualne uderzenie Rosji miały wziąć na siebie armie

austrowęgierskie. Niemcy nie mogły sobie pozwolić na sytuację, w której zmobilizowana armia rosyjska stałaby na ich wschodnich granicach. Plan Schlieffena zawiódł, bo zakładał, że mobilizacja na ogromnym terytorium Rosji potrwa aż sześć tygodni” – mówił w rozmowie z PAP historyk dr hab. Piotr Szlanta. Wydawało się jednak, że niemiecki plan, rozpisany w najdrobniejszych szczegółach musi zadziałać. Z pełną wiarą w swoje słowa z balkonu berlińskiego zamku cesarz Wilhelm II przekonywał maszerujących rekrutów, że wrócą do domów zanim z drzew spadną liście. 1 sierpnia Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji.

W niedzielę 2 sierpnia Niemcy zajęły Luksemburg. Kolejnej nocy rozpoczęły atak na Belgię. Kilkanaście godzin później Niemcy wypowiedziały wojnę Francji. „Teraz wyślemy im ultimatum z żądaniem przerwania inwazji na Belgię w ciągu 24 godzin” – powiedział w rozmowie z pierwszym lordem admiralicji Winstonem Churchillem brytyjski minister spraw zagranicznych Edward Grey. Odpowiedź nigdy nie nadeszła. Późnym wieczorem 4 sierpnia Wielka Brytania znalazła się w stanie wojny z Niemcami. „Gasną światła w całej Europie i my już nie doczekamy, kiedy zapalą się na nowo” – powiedział Grey, przeczuwając, jak wielką tragedią dla Europy będzie rozpoczynająca się wojna.

W ówczesnych społeczeństwach dominowało jednak zrozumienie dla wojny jako niezbędnego elementu stosunków pomiędzy narodami. Wojnę traktowano jak społeczne katharsis, dzięki któremu społeczeństwa miały być wolne od gnuśności, materializmu i demoralizacji. Wojna wyzwalać miała szlachetne odruchy poświęcenia, odwagę i patriotyzm. I wojna światowa miała rozwiązać te złudzenia. Pisarz Michał Kryspin Pawlikowski w swojej autobiograficznej powieści napisał: „Każda wojna jest kombinacją nudów, krwi, łez, potu, wszy, brudu i smrodu. Ponieważ jednak w roku 1914 nie mordowano jeszcze masowo jeńców; nie mordowano i nie wywożono masowo ludności cywilnej; gwałcono i rabowano w miarę; obtłukiwano jeszcze tyłki o

siodła („Ułani, ułani”) – przeto niektórzy dziś nazywają tamtą wojnę (Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co mówią!) wojną romantyczną”.

Już 8 sierpnia 1914 r. warszawskie gazety donosiły o brutalności Niemców w zajętych przez nich Kaliszu. W ciągu kilku dni miasto zostało niemal zrównane z ziemią. W swoich wspomnieniach z tamtych dni Maria Dąbrowska napisała: „Kalisz anno 1914 to nie była tylko zagłada miasta przez nieobliczalną furję popadłego w szaleństwo niemieckiego majora. To był znak zwiastujący koniec czasu oswojonego”.

Kolejne miesiące i lata wielkiej wojny oznaczały stałe pogarszanie się warunków życia ludności cywilnej. Paweł Hulka-Laskowski opisywał pierwsze dni po wkroczeniu wojsk niemieckich do Żyrardowa: „Zaczynało się nowe życie, ale ponure i ciężkie. Na murach domów widniały białe kartki z obwieszczeniami komendanta niemieckiego. Nakazywał, zabraniał, groził”. Poza głodem, grabieżami, przymusowymi rekwizycjami ludność Polska była terroryzowana oskarżeniami o szpiegostwo i współpracę ze stroną wroga okupantowi. Wszystko to skutkowało ogromną pauperyzacją ludności i upadkiem życia gospodarczego.

W polskiej pamięci historycznej I wojna światowa zapisała się głównie poprzez pryzmat dwóch wydarzeń: wymarszu Legionów Piłsudskiego i euforii listopada 1918 r. Te dwa niezwykle symboliczne wydarzenia przesłaniają zwykle ogromny koszt, jaki poniosły ziemie polskie w ciągu krwawego czterolecia 1914-1918.

Według szacunków na frontach poległo około 450 tysięcy Polaków. Zwiększona trudnymi warunkami życia śmiertelność ludności cywilnej wyniosła około ćwierć miliona osób. Równie dotkliwe były straty gospodarcze spowodowane tyleż zniszczeniami bojowymi, co świadomą polityką państw zaborczych. Wycofując się z ziem Królestwa Polskiego, Rosjanie zdemontowali wiele warszawskich i łódzkich fabryk, aby wywieźć je wraz z taborem kolejowym na wschód. Wraz z maszynami

zabierano pracowników. To, co pozostało, starano się zniszczyć zgodnie z zasadą spalonej ziemi. Z kolei niemieccy okupanci wywozili do Rzeszy wszystkie surowce niezbędne w produkcji broni, nie oszczędzając kościelnych dzwonów. W konsekwencji tych rabunkowych działań produkcja przemysłowa spadła o 70 proc. w stosunku do roku 1913, a zatrudnienie w przemyśle niemal o 90 proc.

Bilans wojny wśród niemal wszystkich walczących w niej narodów był zatrważający – w ciągu 52 miesięcy walk zginęło, zmarło z ran lub zaginęło (i zostało uznanych za zabitych) około: 2,1 mln Niemców, 1,7 mln Rosjan (według innych szacunków nawet 2,2 mln), 1,4 mln Francuzów, 1,3 mln obywateli Austro-Węgier, 750 tys. Brytyjczyków, 600 tys. Włochów. Łącznie poległo lub zmarło z ran ok. 9,5 mln żołnierzy (szacunki wahają się od 8,4 do 11,8 mln); ok. 20 mln odniosło rany.

W dniu zakończenia wielkiej wojny – 11 listopada 1918 r. – część ziem polskich ogarnęła euforia, będąca udziałem mieszkańców innych państw w 1914 r. „Ruszyła Warszawa. Siedzieć dłużej i czekać było niepodobieństwem. Pobiegłem wprost na Zamek. Na Zamku Królewskim działy się dziwne rzeczy. Jeszcze godzin kilka temu na straży drogich każdemu Polakowi pamiątek stał groźny Prusak w pikielhaubie na głowie, obecnie straż nad starym dumnym zamkiem młodzież akademicka z amarantowo-białą opaską na lewym i karabinem w prawym ręku” – pisał mieszkaniec Warszawy Stefan Dołęgowski.

Autorstwo: Michał Szukała (PAP)

Źródło: NaukawPolsce.pl